

## POSTANOWIENIE

16 września 2024 r.

Sąd Najwyższy w Izbie Cywilnej w składzie:

SSN Tomasz Szanciło

na posiedzeniu niejawnym 16 września 2024 r. w Warszawie

wniosku I.G.

o zbadanie spełnienia przez SSN Joannę Misztal-Konecką wymogów niezawisłości i bezstronności w sprawie I CSK 1762/24

z wniosku I.G.

z udziałem H.G., T.P. i M.G.

o zatwierdzenie uchylenia się od skutków prawnych niezłożenia oświadczenia

o odrzuceniu spadku

**na podstawie art. 267 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej przedstawia Trybunałowi Sprawiedliwości Unii Europejskiej uzupełnienie stanu faktycznego i prawnego do pytań prejudycjalnych i wniosku o zastosowanie trybu przyspieszonego zawartych w postanowieniach Sądu Najwyższego z 19 sierpnia 2024 r. i 2 września 2024 r., zarejestrowanych w Trybunale Sprawiedliwości Unii Europejskiej pod sygn. C-586/24.**

## UZASADNIENIE

postanowienia z 16 września 2024 r.

1. Po przedstawieniu Trybunałowi Sprawiedliwości Unii Europejskiej zaistniały zdarzenia, które wzmacniają argumentację dotyczącą zarówno pytań

prejudycjalnych, jak i wniosku o potrzebie zastosowania w niniejszej sprawie trybu przyspieszonego.

2. Chodzi przede wszystkim o spotkanie z 6 września 2024 r. Prezesa Rady Ministrów i przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości (w tym Ministra Sprawiedliwości i wiceministra) z częścią „środowiska prawniczego”, to jest z tą częścią, która aktywnie popiera „zmiany”, jakie rząd zamierza wprowadzić (zob. np. Część awansów neosędziów do cofnięcia, "czynny żal", dwie Izby SN do likwidacji. Co ustalono na spotkaniu – X.). Najpierw miała miejsce część niejawna, a dopiero później część jawna.

Z przedstawionych podczas konferencji założeń wynika, oprócz likwidacji dwóch Izb Sądu Najwyższego (co jest możliwe do przeprowadzenia w wyniku uchwalenia ustawy, gdyż kwestia organizacji Sądu Najwyższego nie została uregulowana w Konstytucji RP), m.in., że sędziowie mają zostać „podzieleni” na trzy grupy. Pierwsza grupa, tzw. „zielona”, objąć ma absolwentów Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury, co do których ustawa ma stanowić, że „zostali powołani prawidłowo”.

Druga grupa, tzw. „żółta”, to sędziowie, którzy – według autorów projektu – „mieli silną chęć awansowania” w sądownictwie; zostaliby oni cofnięci na poprzednio zajmowane stanowiska i uniknęliby postępowań dyscyplinarnych, pod warunkiem, że złożąliby samokrytykę (tzw. „czynny żal”), a więc musieliby przyznać publicznie, że „żałują jakichkolwiek związków z Krajową Radą Sądownictwa i popierają kierunek zmian nowego rządu”. Przy czym powstaje problem z osobami, które wcześniej nie były sędziami (padają propozycje zaoferowania im stanowisk starszych asystentów w sądach powszechnych lub stanowisk w Biurze Studiów i Analiz Sądu Najwyższego).

Trzecia grupa, tzw. „czerwona”, to sędziowie, którzy – zdaniem autorów projektu – pomagali w „utrwalaniu systemu od 2018 r.”. Okolicznościami świadczącymi o „utrwalaniu systemu” mają być np. udział w postępowaniach konkursowych przed Krajową Radą Sądownictwa od 2018 r., w tym do Sądu Najwyższego, przyjmowanie stanowisk w Ministerstwie Sprawiedliwości, przyjmowanie powołań od Ministra Sprawiedliwości na stanowiska prezesów

sądów, udział w komisjach i zespołach egzaminacyjnych ds. aplikacji sędziowskiej i zawodowych (radcowskiej, adwokackiej, notarialnej, komorniczej) oraz ds. egzaminów sędziowskich i zawodowych itp. Autorzy projektu zakładają, że ci wszyscy sędziowie zostaną poddani obowiązkowemu postępowaniu dyscyplinarnemu, jako że „określona grupa sędziów była zaangażowana we wspólne przedsięwzięcie, którego celem było podważenie niezależności sądownictwa dla korzyści politycznych, osobistych lub finansowych”.

Innymi słowy, chodzi o sędziów, którzy – jak wskazano – „czerpali benefity w związku ze zmianą władzy”. Nie zostało jednak dookreślone, co należałoby rozumieć pod tym pojęciem, które z założenia ma charakter oceny, a co więcej, piętnuje publicznie osoby, które funkcjonowały dotychczas lub wykonywały czynności w ramach ustawowych uprawnień, które przewidują odpowiednie tryby postępowania z obowiązkowym udziałem sędziów. Ci sędziowie mieliby zostać cofnięci na poprzednio zajmowane stanowiska, chyba że nie byli wcześniej sędziami, a ponadto mieliby mieć każdorazowo i obligatoryjnie wszczęte postępowanie dyscyplinarne na podstawie decyzji „kolegialnego rzecznika dyscyplinarnego” (15 osób o nieznanym etiologii i statusie, powołanych przez nową Krajową Radę Sądownictwa).

Generalnie, w odniesieniu do dwóch ostatnich grup projekt opiera się na założeniu, że nie został nawiązany stosunek sędziego sądu określonego szczebla lub Sądu Najwyższego, jako że uchwała Krajowej Rady Sądownictwa o przedstawieniu Prezydentowi RP wniosku o powołaniu takiego sędziego „nie wywołała skutków prawnych”.

Kolejny aspekt to orzeczenia wydane przez składy orzekające z udziałem sędziów powołanych po 2017 r. – mają one pozostać w mocy, chyba że w konkretnej sprawie strona kwestionowała status takiego sędziego (wówczas będzie jej przysługiwał środek zmierzający do wznowienia postępowania).

3. Co charakterystyczne, o zasadności takich projektów miałyby przesądzać orzeczenia „legalnych składów Sądu Najwyższego” i trybunałów międzynarodowych.

4. W związku z powyższym należy wskazać kilka kwestii.

Po pierwsze, osoby, które zasiadały w składach orzekających, w tym w Sądzie Najwyższym, także wchodzące w skład Komisji Kodyfikacyjnych powołanych przez Ministra Sprawiedliwości w 2024 r., z osobami faktycznie utrwalającymi system komunistyczny w Polsce, teraz postulują publicznie, aby „rozliczyć” osoby, które według nich „utrwały system powstały od 2018 r.”, mimo że wszelkie działania tych ostatnich pozostawały w zgodzie z Konstytucją RP i ustawami. O faktycznym celu takiego rozwiązania, a więc chęci zwolnienia stanowisk sędziowskich, w tym w Sądzie Najwyższym, na które będzie można przeprowadzić konkursy jak przed 2018 r., a także rewanżymie, świadczyć może chociażby to, że wyżej wymienione okoliczności mające przemawiać za „utrwalaniem systemu” nie są negatywnie postrzegane w stosunku do sędziów, którzy współpracowali – w tym samym rozumieniu – z władzą polityczną przed 2015 r. i obecnie współpracują z nią, po odzyskaniu przez nią kompetencji władczych, co najmniej od grudnia 2023 r. Sędziowie przyjmowali i przyjmują wyżej wymienione stanowiska, aktualnie trwa „wymiana” prezesów sądów (*notabene* niejednokrotnie Minister Sprawiedliwości powołuje prezesów sądów wbrew stanowisku samorządów sędziowskich, to jest zgromadzeń sędziów danego sądu, co świadczy o fikcyjności tych „konsultacji” i ich pozoranctwie po to, by wywołać mylne wyobrażenie o dochowywaniu standardu transparentności). Podobnie jest ze stanowiskami przewodniczących wydziałów. Nastąpiła wymiana w składach państwowych komisji i zespołów egzaminacyjnych powoływanych przez Ministra Sprawiedliwości, a nawet „czystka” wśród wykładowców w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury, podległej również bezpośrednio Ministrowi Sprawiedliwości. Jedynym kryterium tej zmiany jest to, czy dany sędzia przeszedł procedurę przed Krajową Radę Sądownictwa od 2018 r. czy też nie; żadne inne kryteria, zwłaszcza merytoryczne, nie mają znaczenia.

Nie sposób nadto nie wskazać, że przewodniczącym Komisji Kodyfikacyjnej Ustroju Sądownictwa i Prokuratury jest prezes jednego ze stowarzyszeń sędziowskich, które już jakiś czas temu przedstawiło „projekt ustawy” przywracającej stan sprzed 2018 r. Uzyskuje on stałe, miesięczne, wynagrodzenie od władzy wykonawczej w kwocie 10 000 zł miesięcznie (analogicznie do przewodniczących innych Komisji Kodyfikacyjnych, o czym była mowa

w uzasadnieniu pytań prejudycjalnych). Wiceministrem sprawiedliwości jest natomiast sędzia, który był członkiem zarządu „bliźniaczego” stowarzyszenia sędziowskiego, którego kierownictwo również negocjowało demokratyczne zmiany w ustroju wymiaru sprawiedliwości. Inni członkowie tych stowarzyszeń przyjęli intratne posady (w tym dyrektorów) w Ministerstwie Sprawiedliwości oraz Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury, podczas gdy przed 2024 r. nawoływali m.in. do zlikwidowania wszelkich delegacji do tego Ministerstwa i postrzegali osoby wykonujące tam czynności za „nominatów politycznych”, twierdzili, że „poszły one na współpracę z reżimem” i pozbawione są cech niezależności i niezawisłości. Członkowie obu tych stowarzyszeń aktywnie popierali przywrócenie stanu sprzed 2018 r., czego wyrazem było m.in. wyżej opisane wydarzenie, a uprzednio szereg innych (w tym liczne spotkania z politykami, udział w wiecach politycznych i oklaskiwanie szefa ówczesnej opozycji). W obliczu medialnego ujawniania poszczególnych zdarzeń wszystkie one były wtedy natychmiast usprawiedliwiane koniecznością „przywrócenia praworządności” oraz pilnego rozwiązania problemu z „neo-sędziami”.

5. Po drugie, jak słusznie wskazuje się w przestrzeni publicznej: *„szef głównej partii politycznej, obecnie rządzącej, spotyka się ze swoimi sędziami i naradza się z nimi jak wyeliminować innych sędziów. Tych sędziów, którzy są podejrzani o to, że sprzyjali ugrupowaniu, które kiedyś sprawowało władzę, a dziś jest w opozycji. To jest niezgodne z konstytucją, bo sędzia nie może w ogóle prowadzić działalności politycznej, a także działalności publicznej, niedającej się pogodzić z niezależnością sądów i niezawisłością sędziów. Tymczasem, on przychodzi do premiera i 6 godzin się z nim naradza, co by tu zrobić z kolegami, których nie lubimy i uważamy, że mieli wielką wolę awansu. Czy też sądzimy, że sprzeniewierzyli się godności sędziego, bo stosowali się do przepisów prawa – podsumował prof. Ryszard Piotrowski”* [Bodnar chce, by sędziowie wyrazili "czynny żal". Prof. Piotrowski: Są pod pistoletem (msn.com)]. Tego typu głosy są wyrażane również przez naukowców, którzy krytykowali poprzednią władzę polityczną.

6. Po trzecie, zapowiedziane rozliczenie wobec sędziów, którzy wzięli udział w postępowaniach konkursowych zgodnie z przepisami prawa obowiązującego w Polsce, a więc gdy wszystko działo się na podstawie odpowiedniej ustawy

i z udziałem Prezydenta RP, co podkreślają konstytucjoniści (np. prof. Ryszard Piotrowski), nie miało miejsca nawet w stosunku do sędziów, którzy czynnie utrwalali w Polsce system komunistyczny, co zostało opisane szerzej w uzasadnieniu pytań prejudycjalnych. Jako przykład wskazano awans sędziego do Sądu Najwyższego w 1990 r., a takich przykładów można byłoby podać wiele więcej. Nie doszło jednakże wówczas do żadnej weryfikacji, nie było prób usuwania ze stanowisk, chociaż waga tamtego uchybienia (jeżeli w ogóle o takim można racjonalnie mówić w stosunku do sędziów powołanych w demokratycznej procedurze) była zdecydowanie większa. Sędziowie postulujący weryfikację, w tym sędziowie Sądu Najwyższego, nie widzieli żadnych problemów, aby orzekać z takimi osobami, w tym kontestować skuteczność prawnej procedury powołań innych sędziów.

7. Premier Polski porównał tę weryfikację do procesów norymberskich, co już samo w sobie świadczy o faktycznych celach przewidywanych „zmian”. Ta metafora jest hańbiąca i stygmatyzująca. Nikt z tych osób nie jest i nie był zbrodniarzem. W polskim pryzmacie historycznym planowana segregacja przypomina natomiast klasyfikowanie wprowadzone przez niemieckiego okupanta podczas II wojny światowej, w tym oznaczanie kolorami więźniów w obozach zagłady.

8. Po czwarte, jak już zaakcentowano, rząd polski, za namową części środowiska sędziowskiego, chce sędziów powołanych po 2018 r. podzielić na trzy grupy, wedle niejasnych kryteriów. Ten podział jest oczywiście niezgodny z Konstytucją RP, narusza zasadę podziału władz i zasadę niezawisłości sędziowskiej. Przyjmując hipotetycznie, w ślad za pomysłodawcami tych zmian, że źródło mankamentu powołań sędziowskich tkwi w niewłaściwie obsadzonej Krajowej Radzie Sądownictwa, wprowadza się gradację, w której osobami najbardziej „uprzywilejowanymi”, bo bez potencjalnych „groźących” konsekwencji, są osoby dopiero wchodzące do zawodu sędziego, a zatem asesory sądowi oraz osoby powołane po raz pierwszy na urząd sędziego bezpośrednio po asesurze. Podkreślenia jednak wymaga, że skoro ów rzekomy „mankament” czy też „wadliwość” Krajowej Rady Sądownictwa faktycznie zachodzi, to jest on wszędzie ten sam i winien mieć taką samą rangę, a zatem nie ma podstaw do jakichkolwiek gradacji. Mankament ów oddziałuje zresztą w jednakowy sposób także na osoby,

które zostały po raz pierwszy sędziami, a wcześniej wykonywały inne zawody prawnicze, czy też te, które zostały przeniesione przez Krajową Radę Sądownictwa w stan spoczynku.

Co ważne, jak twierdzą pomysłodawcy, asumpt do takiej gradacji płynie m.in. z treści uchwał Sądu Najwyższego z 2020 r. (opisanej w uzasadnieniu pytań prejudycjalnych) i z 2 czerwca 2022 r., I KZP 2/22. Nie można w tym miejscu pominąć, że w ich podjęciu brali udział sędziowie, członkowie rodzin (dzieci) których byli wówczas asesorami sądowymi. Jest oczywiste, że z uwagi na ten stan rzeczy co najmniej dwóch członków składu orzekającego było osobiście zainteresowanych wyrażeniem stanowiska o nienaruszalności powołań asesorskich i sędziów sądów rejonowych (a zatem nie powinni wówczas zasiadać tym w gremium orzeczniczym). Pozostali jego członkowie, co również trzeba odnotować, mieli świadomość tego faktu, lecz mimo tego wspólnie podjęli uchwałę.

W procedurze powołania osób z tzw. grupy „zielonej” również bierze udział Krajowa Rada Sądownictwa, której rola nie jest w tym wypadku „techniczna”, jak to się próbuje przedstawić, a paralelna z innymi procedurami powołań. Nie można jednak zapominać, że wyodrębnienie tej grupy dotyczy najniższego szczebla sądownictwa i największej grupy sędziów, co nie pozostaje bez wpływu na takie, a nie inne jej potraktowanie w kontekście zachowania ładu społecznego.

9. Należy wyraźnie zaakcentować jeszcze inny dostrzegalny skutek takiego podziału, który jest dotąd pomijany. Gdyby przyjąć założenie, że sędziowie powołani od 2018 r. zostali powołani wadliwie i kwestionuje się (a przynajmniej podważa się) ich status jako sędziów, to w wyniku ich udziału w komisjach państwowych ds. egzaminu sędziowskiego (począwszy od 2018 r.) wadliwe były też składy państwowych komisji egzaminacyjnych, które *de facto* dopuściły przyszłych asesorów do zawodu, gdyż – zgodnie z tą narracją – w tychże komisjach zasiadały i wykonywały czynności osoby nieuprawnione (co dotyczy w szczególności osób, które wcześniej nie były sędziami). Konsekwencją tego stanu rzeczy jest nieważność egzaminów sędziowskich, a tym samym nienabycie uprawnień do pełnienia stanowisk asesorskich przez osoby, które przystąpiły do tych egzaminów.

Ten sam wniosek dotyczy zresztą innych egzaminów zawodowych, co oznacza, że można byłoby zakwestionować nabycie przez znaczną liczbę osób uprawnień adwokata, radcy prawnego, notariusza czy komornika sądowego.

10. Po piąte, sprzeczne z Konstytucją RP i prawem unijnym jest ustawowe określenie, które nominacje sędziowskie uznane będą za prawidłowe, a które do prawidłowych nie zostaną zaliczone. Zgodnie z zasadami trójpodziału władzy po powołaniu sędziów władza ustawodawcza i wykonawcza nie ma i nie może mieć żadnej możliwości określenia, kto jest sędzią, a kto nim nie jest, może wyrazić jedynie swoją opinię, która nie jest wiążąca w sferze prawnej. Nie ma i nie może być takich wykreowanych w sposób ustawowy „instytucji”, jak „powrót” czy „cofnięcie” sędziego na inne stanowisko. Może bowiem co najwyżej nastąpić powołanie przez Prezydenta RP na nowe stanowisko sędziowskie lub przeniesienie sędziego w stan spoczynku. W przeciwnym razie będzie to jaskrawe i rażące godzenie w niezawisłość sędziowską.

Podkreślić należy, że nieważność uchwał Krajowej Rady Sądownictwa i nieistnienie powołań sędziowskich nie wynika ani z przepisów, ani z orzecznictwa – zarówno krajowego, jak i europejskiego. „Unieważnienie” nominacji sędziów, którzy przeszli przez procedurę nominacyjną po 2017 r., byłoby rażąco sprzeczne z art. 180 ust. 1 i 2 Konstytucji RP, stanowiącym, że sędziowie są nieusuwalni, a złożenie sędziego z urzędu, zawieszenie w urzędowaniu, przeniesienie do innej siedziby lub na inne stanowisko wbrew jego woli może nastąpić jedynie na mocy orzeczenia sądu i tylko w przypadkach określonych w ustawie.

Co więcej, takie pomysły godzą w wynikającą z art. 7 Konstytucji RP zasadę praworządności, uznającą, że organy państwowe działają w granicach i na podstawie prawa. Skoro parlament przyjął w prawidłowym i niekwestionowanym trybie ustawę o Krajowej Radzie Sądownictwa o określonej treści, która następnie – będąc przecież organem konstytucyjnym – procedowała, trudno wywodzić jakiegokolwiek negatywne skutki wobec obywateli, którzy – kierując się tą zasadą – wzięli udział w konkursach przed tym organem. Przeciwnie założenie narusza zasadę zaufania obywatela do państwa i stanowionego przez nie prawa.



Gdyby bowiem przyjąć odmienny wniosek, to mielibyśmy do czynienia z widocznym i niedopuszczalnym wpływem władzy politycznej na sędziów. Każda kolejna władza polityczna mogłaby uchwalić ustawę, w której by zostało przewidziane, które osoby są sędziami, a które nie są nimi, cofać sędziów itp. Innymi słowy, w którymkolwiek państwie Unii Europejskiej, gdyby doszło do zmiany władzy, mogłaby ona uchwalić akt prawny, którym usuwa niewygodnych dla siebie sędziów.

11. Nie sposób w tym kontekście nie zauważyć, że po zmianie władzy w Polsce w 2015 r. doszło do uchwalenia ustawy, w wyniku której część sędziów Sądu Najwyższego miała przejść w stan spoczynku, a nie zostać usunięta z zawodu sędziowskiego, co i tak zostało uznane przez Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej za sprzeczne z prawem unijnym, w wyniku czego sędziowie ci wrócili do Sądu Najwyższego, chociaż – jak była o tym mowa w uzasadnieniu pytania prejudycjalnego – świadomie brali udział w nietransparentnych i pozornych procedurach przed Krajową Radą Sądownictwa, które zostały uznane za niekonstytucyjne przez polski Trybunał Konstytucyjny. I wbrew podnoszonym przez niektórych (np. sędziów aktywnych w mediach społecznościowych) zarzutom, postępowania konkursowe np. do Izby Cywilnej nie dotyczyły miejsc po „usuniętych” osobach, jako że były to wolne, nieobsadzone stanowiska sędziowskie.

12. Po szóste, oczekiwanie wyrażenia „czynnego żalu” przez część sędziów stanowiłoby jaskrawe naruszenie zasady niezawisłości sędziowskiej. Sędziowie stanęliby przed wyborem: albo wyrazić „czynny żal” i lojalność, w tym wobec koalicji rządzącej i przeprowadzonych przez nią „reform” w obrębie sądownictwa, albo zostać poddany postępowaniu dyscyplinarnemu, w wyniku którego może zostać orzeczona kara usunięcia z urzędu sędziowskiego. Poza tym, ponieważ autorzy tych projektów zdają sobie sprawę, że nie jest możliwe usunięcie sędziów w świetle Konstytucji RP, można się spodziewać, że nastąpi próba postawienia sędziów „pod ścianą” przez złożenie oświadczenia o przyjęciu poprzedniego stanowiska sędziowskiego, zaś dla osób, które wcześniej nie były sędziami – stanowiska asystentów, co – jak można rozumieć – miałyby powodować niemożliwość jakiegokolwiek zaskarżenia takich „posunięć”, w tym do Trybunału Sprawiedliwości

UE czy Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Planowane jest bowiem wdrożenie trybu „albo – albo”, to znaczy albo zostanie złożone oświadczenie o „dobrowolnym powrocie na uprzednio zajmowane stanowisko”, albo wszczęte postępowanie dyscyplinarne, co ciekawe z jedną tylko sankcją w postaci dyscyplinarnego złożenia z urzędu. Jak można mniemać, wiązać się to będzie nie tylko z usunięciem z urzędu sędziego, ale i z zniesławieniem. Autorzy projektu zdają sobie sprawę, że ich niezgodne z prawem działania będą skutkowały przynajmniej roszczeniami odszkodowawczymi, gdyż jak była mowa powyżej, zasady złożenia z urzędu określa art. 180 Konstytucji RP. Oczywiście jest przy tym, że w tych wypadkach prawo nie może działać wstecz.

Jeżeli któryś sędziałoży „czynny żal”, wyrazi (publicznie, czy chociażby niejawnie) poparcie dla zmian dokonywanych przez (którąkolwiek) władzę polityczną z obawy przed wydaleniem z zawodu, zostanie złamana jego niezależność i niezawisłość, stanie się automatycznie, niezależnie zresztą od formy wyrażonego żalu, „karykaturą sędziego”. W ten sposób każda kolejna władza będzie mogła zniszczyć podstawowe walory, którymi powinien cechować się sędzia. I o to – jak można przypuszczać – chodzi politykom. Najtrudniejsze do zrozumienia jest jednak to, że o to samo wydaje się chodzić części środowiska sędziowskiego, ponieważ ci, którzy głośno protestowali przeciwko rzeczywistym lub domniemanym łamaniom standardów państwa prawa przez poprzednią władzę, aktualnie czynnie popierają tego typu rozwiązania.

13. Tu wypada nadmienić, że przyjęcie takiego standardu może oddziaływać na rozwiązania prawne w ramach wszystkich państw unijnych. Kwestia ta ma poważne konsekwencje na gruncie prawa unijnego, jak i zresztą międzynarodowego. Złożenie sędziego z urzędu na podstawie ustawy, także w proponowanym obecnie trybie, wyklucza możliwość kontroli sądowej wydalenia sędziego z zawodu, podczas gdy realna kontrola należy do minimalnych standardów wypracowanych w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

14. Po siódme, mowa jest w tym wypadku tak naprawdę o nowych deliktach dyscyplinarnych, które chce się zastosować retroaktywnie, co jest oczywiście

sprzeczne z wszelkimi standardami państwa prawa. Abstrahując bowiem nawet od faktu, że sędziowie brali udział w legalnej, zgodnej z prawem procedurze, która dopiero po kilku latach została zakwestionowana z uwagi na ukształtowanie Krajowej Rady Sądownictwa, to jeżeli sędzia ma ponosić odpowiedzialność dyscyplinarną, może ona dotyczyć wyłącznie takich naruszeń, które były penalizowane w momencie popełnienia czynu. W tym też m.in. wyraźnie przejawia się zagadnienie przedstawione w pytaniu prejudycjalnym, a więc od kogo miałyby być zależny sędzia, który wziął udział w postępowaniu nominacyjnym przed Krajową Radą Sądownictwa, co do której podnosiło się i nadal się podnosi zarzuty dotyczące zależności od poprzedniej władzy, skoro po zmianie władzy w stosunku do takiego sędziego politycy nowej większości sejmowej kierują określenia o „neo-sędzim”, „nie-sędzim”, podważając status sędziego, zapowiadają usunięcie ze stanowiska oraz wszczęcie postępowania dyscyplinarnego. I miałyby chodzić np. o sędziego, który w momencie postępowania konkursowego spełniał wymogi stawiane ustawą sędziemu Sądu Najwyższego w sposób zdecydowanie, ponadstandardowo, wyższy niż osoby będące już w tym Sądzie. Jako przykład można też wskazać, że w podjęciu uchwały z 2020 r. brały udział osoby, których staż sędziowski wynosił kilka lat, a nawet zaledwie nieco ponad 2 lata i to wyłącznie w Sądzie Najwyższym, a więc nie sposób uznać, aby były one w stanie nabyć etos niezależności i niezawisłości sędziowskiej, a mimo tego nie widziały, i nadal nie widzą, przeszkód, aby oceniać „status” (w sposób wyłącznie negatywny) sędziów ze stażem np. kilkudziesięcioletnim, w tym ich niezależność i niezawisłość.

15. Po ósme, nie wiadomo, dlaczego nieważność uchwał Krajowej Rady Sądownictwa ma obejmować jedynie powołania na urząd sędziego, a już nie np. przeniesienia sędziów w stan spoczynku (do czego niezbędna jest również uchwała tej Rady). Skoro zdaniem autorów projektu problem tkwi w samej konstrukcji Krajowej Rady Sądownictwa, to nie ma racjonalnych powodów, dla których ze stanu spoczynku do czynnej służby nie powinny wrócić np. osoby, które ukończyły 70 lat, i którym przysługiwałaby różnica pomiędzy wynagrodzeniem czynnego sędziego a sędziego w stanie spoczynku. Jedynym racjonalnym wytłumaczeniem jest chęć doprowadzenia do zwolnienia stanowisk w sądach, w tym w Sądzie Najwyższym.

16. Po dziewiąte, jak wskazano, wszystkie dotychczas wydane orzeczenia z udziałem sędziów kwestionowanych przez władzę polityczną mają być ważne i skuteczne, możliwe ma być wzruszenie wyłącznie tych sprawach, w których strona kwestionowała procedurę powołania sędziego. W praktyce jest to niewielki procent (wręcz promil) orzeczeń wydanych przez sądy w składach z udziałem sędziów powołanych po 2017 r., a więc widać wyraźnie, że według autorów projektu prawo do sądu (zarówno w rozumieniu konstytucyjnym, jak i konwencyjnym) zostało zachowane. Jest to oczywiście niekonsekwentne, skoro jednym z założeń opisywanych zmian miałyby być prawo obywatela do sądu, żeby „był on pewien, że orzeczenie, które uzyska, nie zostanie podważone”. Skoro zatem ustawowo ma zostać przesądzone, że obywatel nie będzie mógł wzruszyć zapadłego w sprawie orzeczenia, to na pewno będzie on pewien niepodważalności orzeczenia. Innymi słowy, ustawodawca miałby przyjąć, że sprawy zostały należycie osądzone, przez niezależny i niezawisły sąd.

Stwierdzenie, że wszystkie orzeczenia są ważne (a są ich miliony) jest zresztą oczywiście nielogiczne, gdyż skoro wydały je sądy z udziałem „nie-sędziów” czy też osób, co do których nigdy nie nawiązał się stosunek służbowy sędziego, to nie sposób uznać, nawet ustawowo, aby wydane przez nie orzeczenia były orzeczeniami sądu i mogły wywołać skutki prawne.

Powyższe świadczy jednoznacznie o tym, że autorom projektu nie chodzi o zapewnienie stronom prawa do sądu, jako że zdają sobie sprawę, iż to prawo zostało zachowane, co umożliwiają m.in. środki procesowe opisane w uzasadnieniu pytań prejudycjalnych, a jedynie w konkretnej sprawie możliwe byłoby skuteczne podniesienie zarzutu w tej materii. To najczęściej „aktywni” sędziowie (w tym Sąd Najwyższego), dbając jakoby o interes stron, sami z urzędu stwierdzają uchybienia co do powołania sędziego, chociaż same strony o to nie wnoszą. Można to jednoznacznie stwierdzić po analizie kasacji i skarg kasacyjnych, w których strony podnoszą tego rodzaju zarzut (są to pojedyncze sprawy). Ma to stworzyć wrażenie w przestrzeni publicznej, że problem jest częsty, wręcz powszechny. W konsekwencji można trafnie wnioskować, że stanowi to „grunt” pod tego typu projekty, jak ten opisywany.

17. Nie sposób też pominąć, że jedna z pań wiceminister sprawiedliwości pod koniec 2023 r. uzyskała wyrok rozwiązujący jej małżeństwo przez rozwód. Informacja o rozwodzie została przez nią przekazana do publicznej wiadomości podczas konferencji prasowej 10 stycznia 2024 r. celem wyjaśnienia podejrzeń o konflikt interesów, który miał być związany z obejmowaną przez nią funkcją wiceministra sprawiedliwości (jest odpowiedzialną m.in. za więziennictwo) oraz działalnością jej męża – znanego adwokata. Jak wynika z doniesień medialnych, wyrok (prawomocny) został wydany przez sąd w składzie z udziałem sędziego powołanego po 2017 r. Pani wiceminister jednak nie kwestionuje istnienia i skuteczności tego wyroku i twierdzi, że nie jest zamężna (Niewygodne pytanie dla wiceminister. M.E. odpowiada telewizji - Wydarzenia w [...].PL). Tego typu potrzeby osób sprawujących władzę również mogą stanowić tło do przyjętej konwencji utrzymania w mocy wyroków wydanych przez kwestionowanych przez nią sędziów.

18. Po dziesiąte, jak wskazano, w stosunku do sędziów powołanych po 2018 r. politycy koalicji rządzącej, jak i sędziowie aktywnie współpracujący z nimi, używają pogardliwego i stygmatyzującego epitetu „neo-sędziowie”, niejednokrotnie w stosunku do sędziów, którzy przeszli wszystkie szczeble sądownictwa (biorąc udział w postępowaniach nominacyjnych przed Krajową Radą Sądownictwa w różnych składach i okresach) i legitymują się wieloletnim stażem orzeczniczym (niejednokrotnie znacznie dłuższym niż ci, którzy wypowiadają taki epitet). Tego rodzaju określenie wielokrotnie padło w przestrzeni medialnej i społecznej w wypowiedziach oraz komunikatach, w tym także po opisanych „naradach”. Oczywiście jest, że chodzi o usprawiedliwienie działań sprzecznych z prawem, gdyż sędziowie są nieusuwalni, a w tym wypadku, jak można rozumieć, miałoby nie chodzić o sędziów, lecz o osoby, które – według autorów powyższych założeń – tego statusu nie uzyskały. Prezes jednego ze stowarzyszeń sędziowskich, którego „projekt” stanowi podstawę opisanych założeń, mówi wręcz o „nielegalnych” sędziach (zapominając oczywiście, że sędziowie startowali w legalnej procedurze, a wcześniej, w przypadku pierwszych konkursów sędziowskich w 2018 r., stowarzyszenie to zachęcało do gremialnego uczestnictwa w tych konkursach). To wszystko ma wytworzyć przekonanie w opinii publicznej, sądów i trybunałów, że sprzeczne z prawem działania mają na celu przywrócenie praworządności.

Tymczasem w świetle orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości UE (powołanego w uzasadnieniu pytań prejudycjalnych) weryfikacja może być tylko indywidualna i uwzględniać zachowanie sędziego po powołaniu na urząd, w tym zależność od władzy wykonawczej.

19. O prawdziwych zamiarach władzy politycznej i części sędziów świadczą słowa premiera polskiego rządu o „demokracji walczącej” (*„Jeśli chcemy przywrócić ład konstytucyjny oraz fundamenty liberalnej demokracji, musimy działać w kategoriach demokracji walczącej. Oznacza to, że prawdopodobnie nie raz popełnimy błędy lub podejmiemy działania, które według niektórych autorytetów prawnych mogą być nie do końca zgodne z literą prawa, ale nic nie zwalnia nas z obowiązku działania.”*). Pojęcie to zostało po raz pierwszy użyte w 1937 r. w Niemczech, gdy po wyborach parlamentarnych w 1933 r. w legalny sposób do władzy doszedł Adolf Hitler. Nie było to przypadkowe, skoro wcześniej Prezes Rady Ministrów nawiązał do procesów norymberskich i zamierza wprowadzić segregację sędziów na wzór tych, które były przyjęte w niemieckich obozach zagłady.

Innymi słowy, premier polskiego rządu zapowiedział wprost łamanie prawa, aby osiągnąć określone cele polityczne. Gdyby takie słowa wypowiedział szef rządu przed grudniem 2023 r., określone środowiska prawnicze, w tym aktywni sędziowie ze stowarzyszeń sędziowskich, współpracujący z obecnym rządem (a wcześniej z ówczesną opozycją), publicznie gremialnie wyrażaliby głośne oburzenie z powodu „łamania zasad demokracji i państwa prawa” (co *notabene* miało miejsce przed 2024 r., także ze strony sędziów Sądu Najwyższego). Aktualnie te słowa im nie przeszkadzają, a wręcz swoimi działaniami wspierają takie zachowania, gdyż czerpią korzyści (w tym merkantylne) ze zmiany władzy, czego wcześniej byli przez kilka lat pozbawieni.

20. Jednym z przejawów takiego działania było „cofnięcie” przez premiera kontrasygnaty pod postanowieniem Prezydenta RP o powołaniu sędziego w celu prowadzenia zgromadzenia sędziów Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, aby wybrać Prezesa kierującego pracami tej Izby. Pomijając spór co do osoby powołanego sędziego, to nawet konstytucjoniści czy prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, jawnie popierający działania obecnej władzy, nazywają takie zachowanie łamaniem

prawa i Konstytucji RP (np. prof. A. Z., *notabene* obecny podczas spotkania z politykami 6 września 2024 r., stwierdził, że ruch premiera był „formalnie nieusprawiedliwiony”). Oczywiście, wywody na temat „działania w warunkach nadzwyczajnych”, mogą stanowić wyłącznie stwierdzenia o charakterze publicystycznym, a nie prawnym.

Bezprecedensowe i nieprzewidziane przepisami prawa „uchylenie kontrasygnaty” dowodzi stanowiska Prezesa Rady Ministrów co do tego, że każdorazowo akt przyjęcia odpowiedzialności politycznej za decyzję Prezydenta RP może zostać cofnięty, o ile premier uzna to za stosowane. Przypomnieć trzeba, że kontrasygnata dotyczy m.in. nadania tytułu profesora, mianowania na stopnie oficerskie, na członków zarządu Narodowego Banku Polskiego, powołania asesora sądowych itd. Oznacza to, że dokonane „cofnięcie” kontrasygnaty nie pozostaje bez wpływu na inne skutki w sferze prawnej, co jednak zdaje się jeszcze nie przedostawać do opinii publicznej. W tym miejscu warto jedynie nadmienić o jednym z nich. W przypadku asesora sądowych można skonstatować, że owo „cofnięcie” kontrasygnaty nie pozostaje bez wpływu na ich status i zdolność do sprawowania wymiaru sprawiedliwości. Gdyby kontrasygnatę można byłoby swobodnie wycofać, asesory sądowi stają się – przy uwzględnieniu okoliczności ich powołania na stanowiska – zależni od władzy politycznej, przez co pod znakiem zapytania staje ich niezależność i niezawisłość. Wcześniej czy później stanie się to asumptem do prób podważania możliwości ich uczestnictwa w procesach sądowych.

21. Nawet dziennikarze, którzy nie sprzyjali poprzedniej władzy, nazywają zaistniały stan „przewracaniem praworządności” [T. i przewracanie praworządności [OPINIA] (msn.com)]. W ten sposób można bowiem „anulować” w każdym państwie Unii Europejskiej wszystkie decyzje, jak również wprowadzić rozwiązania nie tylko niekonstytucyjne, ale i sprzeczne z prawem unijnym. Nie przeszkadza to jednak nie tylko czynnym sędziom sądów powszechnych i Sądu Najwyższego, ale i sędziom Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku, w tym byłym prezesom, jak również byłemu sędziemu Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, spotykać się na częściowo zamkniętych obradach z premierem (co miało miejsce w ostatnim czasie), aby ustalać szczegółowe zasady usuwania w ten sposób części sędziów.

22. Powyższe wydarzenia wzmacniają argumentację, że nie sposób mówić o zależności sędziów powołanych po 2017 r. (w tym do Sądu Najwyższego) po zmianie władzy politycznej w kraju, nawet niezależnie od tego, że Konstytucja RP nie stanowi o wyborze 15 sędziów do Krajowej Rady Sądownictwa, pozostawiając to uregulowaniu ustawowemu, zaś dotychczasowa praktyka nie jest źródłem prawa, o czym była mowa w uzasadnieniu pytań prejudycjalnych. Jeżeli o takiej zależności jest sens i potrzeba mówić, to aktualnie m.in. w stosunku do części sędziów powołanych do Sądu Najwyższego przed 2018 r. biorących udział w nietransparentnych i pozornych postępowaniach nominacyjnych (w tym zwłaszcza osób wskazanych w pytaniu prejudycjalnym). Rzeczywistą intencją władzy oraz sędziów mających faktyczne powiązania z władzą wykonawczą (polityczną), aktywnie ją wspierających i czerpiących profity z tego tytułu (w przeszłości, aktualnie i w przyszłości), jest podważenie statusu części sędziów i ich usunięcie (względnie cofnięcie na poprzednie stanowiska ze stanowisk obecnie zajmowanych, aby zwolnić stanowiska w sądach wyższej instancji i w Sądzie Najwyższym), co byłoby niezgodne z Konstytucją RP i prawem unijnym. Jest to więc nic innego jak wprowadzenie zbiorczej odpowiedzialności, a nie ewentualnej indywidualnej weryfikacji w okolicznościach konkretnej sprawy. To z kolei jest rażąco sprzeczne z dotychczasowym dorobkiem orzecznictwem Trybunału Sprawiedliwości UE i wypracowanym w nich standardem.

23. Zwolennicy ponownych konkursów podkreślają, że „weryfikacja” sędziów powinna nastąpić „szybko i zbiorczo”, gdyż indywidualne badanie każdego przypadku pogrąży wymiar sprawiedliwości w niekończących się procedurach, a wykazanie sędziemu uwikłania politycznego jest niezmiernie trudne. Niezależnie od tego, że jest to ewidentnie sprzeczne ze standardami państwa prawa i świadczy o faktycznych intencjach, to w stosunku do sędziów planuje się zastosować standardy zdecydowanie niższe niż do przestępców, skoro udowodnienie oskarżonemu w procesach karnych popełnienia przestępstwa (np. zbrodni zabójstwa) też niejednokrotnie jest bardzo trudne i wiąże się z wieloletnim postępowaniem sądowym. Nikt jednak nie wyraził opinii, że z tej przyczyny, czy nawet w świetle nagminności określonych typów przestępczości, powinna zostać uchwalona ustawa, w której by uznano, że taki oskarżony jest winny, aby



oszczędzić sądownictwu konieczności prowadzenia czasochłonnego i kosztownego postępowania. Jest również oczywiste dla każdego, że w zdecydowanej większości przypadków nie sposób byłoby podać konkretne powody, które skłaniałyby do podejrzeń o zależność sędziego od przedstawicieli władzy ustawodawczej lub wykonawczej, zaś sam udział w konkursie przez Krajową Radą Sądownictwa *asumtu* do tego nie daje i dawać nie może.

24. Trybunał Sprawiedliwości orzekł, że okoliczność, iż organ taki jak Krajowa Rada Sądownicza, uczestniczący w procesie powoływania sędziów, składa się w przeważającej mierze z członków wybranych przez władzę ustawodawczą, nie może sama w sobie prowadzić do powzięcia wątpliwości co do niezawisłości sędziów wyłonionych w tym procesie. Dopiero szereg innych czynników, rozpatrywanych łącznie, mogą wzbudzić uzasadnione wątpliwości co do niezależności i bezstronności Izby (wyrok z 15 lipca 2021 r., C-791/19, pkt 103). Skoro nawet w takim przypadku Trybunał przeprowadził indywidualny test niezawisłości i bezstronności, to tym bardziej należy takie badanie podejmować w odniesieniu do poszczególnych sędziów.

Także Europejski Trybunał Praw Człowieka odwołał się do niepowtarzalnych okoliczności danej sprawy, czyli specyfiki procedury nominacji konkretnego sędziego i nie sposób przenosić wniosków wyciągniętych przez ten Trybunał na ogół sędziów powołanych po 2017 r. Nie jest równoznaczne z naruszeniem art. 6 ust. 1 EKPC *in genere*. Jeżeli sędzia przejdzie pozytywnie test *Ástráðsson*, nie dochodzi do naruszenia.

24. Reasumując, wbrew twierdzeniom autorów projektu, o podziale sędziów na różne grupy, wszczynanie obligatoryjnych postępowań dyscyplinarnych, a przede wszystkim usuwanie ze stanowisk nie wynika ani z orzecznictwa Sądu Najwyższego, ani trybunałów międzynarodowych. W zaistniałej obecnie sytuacji wydanie wyroku przez Trybunał Sprawiedliwości UE bez zastosowania trybu przyśpieszonego może skutkować tym, że wejdą w życie przepisy sprzeczne nie tylko z polską Konstytucją, ale i przepisami unijnymi. Odpowiedź na przedmiotowe pytanie prejudycjalne stała się niezmiernie ważna w kontekście planowanych zmian i proponowanej segregacji sędziów i będzie miała wpływ na inne państwa unijne.

Gdy zaistnieją skutki, ewentualne orzeczenia Trybunałów mogą być spóźnione. Poza tym oczywiste jest, że nie będzie już wówczas prawa do sądu, bo takim nie jest ewentualna możliwość wzięcia udziału w nowym konkursie przed tzw. „legalną Krajową Radą Sądownictwa”, gdyż nawet niezależnie od składu tej nowej Rady (do której – jak można założyć bez ryzyka popełnienia błędu – wejdą wyłącznie osoby aktywnie wspierające proponowane rozwiązania), ewentualne odwołania miałyby przysługiwać do Sądu Najwyższego, złożonego niemal w całości z sędziów, którzy wielokrotnie i wyraźnie wyrażali swoje negatywne stanowisko na temat modyfikacji wprowadzonych po 2015 r. przez poprzednią władzę, a stanowcze poparcie dla zmian, które mają nastąpić (takowe wyrażali także wielokrotnie sędziowie opisani w pytaniu prejudycjalnym).

Taka sytuacja byłaby analogiczna do opisywanej szerzej w pytaniu prejudycjalnym, gdzie odwołania od decyzji Krajowej Rady Sądownictwa przysługiwały, w określonym czasie, do Sądu Najwyższego, a konkretnie do Izby Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych. Wówczas jednak obowiązywało tzw. podwójne opiniowanie kandydata, a więc opiniowanie przez zgromadzenie danej Izby, a następnie przez zgromadzenie ogólne sędziów Sądu Najwyższego, przez co odwołujący się miał żadnych szans co do skuteczności swojego odwołania (gdy został uprzednio zaopiniowany negatywnie), bądź mógł być pewien skuteczności swojego odwołania (gdy został uprzednio zaopiniowany pozytywnie przez sędziów Sądu Najwyższego). W świetle proponowanych zmian taki odwołujący się „kandydat”, który wzięłby udział w nowym konkursie, miałby szanse iluzoryczne, by nie rzecz czysto formalne, z uwagi na wyrażane przez sędziów Sądu Najwyższego publicznie, od wielu lat, stanowisko wobec osób, które zostały powołane na urząd sędziego po 2017 r., co wyraża się również w imputowaniu o braku niezbędnych, a zarazem elementarnych przymiotów moralnych do bycia sędzią, jak to miało miejsce np. w postanowieniu z 19 października 2023 r., I ZB 52/22 (przy czym sędzią sprawozdawcą w tej sprawie był sędzia, który brał udział w powzięciu uchwał z 2020 r. i 2022 r., a którego syn był w tym czasie asesorem sądowym). Z oczywistych względów taki sąd nie mógłby być sądem niezależnym i niezawisłym.

25. Mając powyższe na względzie, zaistniała konieczność uzupełnienie stanu faktycznego i prawnego do pytań prejudycjalnych i wniosku o zastosowanie trybu przyśpieszonego.

[P.L.]

[ms]